

KLAUDIA ECKERT

Urodzona w 1990 roku w Raciborzu. Absolwentka Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego. Artystka wizualna i projektantka graficzna.

W swojej twórczości lubi eksperymentować łącząc ze sobą różne techniki. Kładzie równomierny nacisk na ideę i wykonanie dzieła. W pracach podejmuje tematy społeczne, filozoficzne i feministyczne. Inspiruje ją literatura oraz własne przeżycia i obserwacje.

Od 2016 roku prowadzi WYTWORNIĘ animacji i projektowania graficznego. Współpracuje zarówno z mniejszymi, jak i większymi partnerami.

LAUREATKA KONKURSU ANEKS

facebook.com/WytowniaKlaudiaEckert/
klaudiaeckert.myporfolio.com/

KONKURS ANEKS

Konkurs Aneks realizowany jest w Galerii Sztuki Współczesnej od 2015 roku. Jego celem jest pokazanie najnowszych i najbardziej wartościowych projektów w zakresie sztuk wizualnych, tworzonych przez mieszkańców Opolszczyzny. Przedmiotem konkursu jest wykonanie koncepcji autorskiej wystawy przeznaczonej do wnętrza Galerii Aneks GSW. Nabór do kolejnej edycji będzie ogłoszony jesienią 2022 roku.



PATRONAT
PREZYDENTA
MIASTA OPOLA

SPONSOR



Cementownia Odra

PRZERWAĆ LINĘ?

KLAUDIA ECKERT

02.04

–

24.04

2022



Galeria Sztuki
Współczesnej



PRZEBIOJOWE
OPOLE

GALERIA JEST
SAMORZĄDOWĄ
INSTYTUCJĄ KULTURY
MIASTA OPOLA

PATRONI MEDIALNI



galeria aneks gsw
pl.teatralny 12, opole

PRZERWAĆ LINĘ?

„Nawet nie przeprosiwszy za bezceremonialne zajęcie miejsca przy nie swoim stoliku, nieznajomy zaczął opowiadać:

- Pewnego dnia rosyjskiemu wieśniakowi z okolic Tomska udało się złapać dzikiego konia. Było to przepiękne zwierzę o białusieńkiej sierści, długiej jedwabistej grzywie, smukłych nerwowych nogach i dumnej głowie.

Koń był łagodny mimo swej dzikości. Wieśniak bez trudu założył mu uzdę i wskoczył na koński grzbiet. Był jednak za biedny, by zachować konia dla siebie. Potrzebował pieniędzy, a za złote dukaty, jakie otrzyma za tak wspaniałego rumaka, będzie mógł kupić nie tylko konia pociągowego, ale jeszcze wóz, pług i bronę.

Udał się więc na wielki regionalny jarmark, gdzie koń wzbudził sensację, gromadząc wokół siebie tłum wieśniaków i handlarzy. Widzowie prześcigali się w wychwalaniu jego dumnej postawy, białej sierści, siły, cienkich przegubów, linii ciała, sposobu noszenia głowy.

Zwierzę pozwalało się podziwiać, chętnie poddając czoło pieszczotliwemu poklepywaniu i zbierając ziarna owsa prosto z dziecięcych rączek.

Wielki jarmark był okazją do zabawy i rozrywek. Do miasta zawitał cyrk i jego właściciela zainteresowała wiadomość o wspaniałym koniu ujętym przez wieśniaka na stepie. Poszedł więc obejrzeć zwierzę i bez wahania zapłacił właścicielowi żądaną ilość złotych dukatów.

Po dwóch miesiącach tresury koń wystąpił przed publicznością. Na jego widok dzieci zrywały się z miejsc i radośnie pokrzykiwały, a dorośli klaskali w dłonie.

Zwierzę kłaniało się i stawalo na tylnych nogach; galopem kilkakrotnie okrężało arenę, niosąc stojącego na nim tresera. Występ konia trwał ponad godzinę i każde ćwiczenie było tak bezbłędnie wykonywane, a ruchy tak doskonale skoordynowane, jakby niewidzialna linka łączyła konia z treserem, który ze środka areny prowadził pupila wzrokiem i związłymi, cicho wydawanymi rozkazami.

Tymczasem człowiek ten zmienił się całkowicie, odkąd zaczął tresować białego rumaka. Zaciężyla na nim jakaś dziwna melancholia. Kiedy stał na grzbiecie konia galopującego wokół areny, wyraźnie czuł ucisk niewidzialnej, krępującej ich liny.

Przychodząc odwiedzić zwierzę w stajni, patrzył mu w oczy i szeptał: „Odkąd cię znam, straciłem chęć do życia. Dlaczego? Dlaczego zacząłem się tu dusić? Dlaczego brak mi teraz przestrzeni?”.

W odpowiedzi koń podnosił głowę i rżał przeciągle.

Pewnego dnia treser wskoczył na grzbiet rumaka, chwycił go za długą grzywę i, zrywając niewidzialną linę, runął za bramy cyrku.

W pierwszej chwili zwierzę zawahało się, lecz zaraz ocknęło i ostrym galopem przemknęło przez całe miasto. Wypadli na step. Nigdy już nie zobaczono dzikiego konia i jego jeźdźca... Nieznajomy zamilkł, nabił fajkę, zapalił i mówił dalej:

- Dzisiaj rano patrzyłem na morze. Tutaj też istnieją niewidzialne liny wiążące statki z portem. Węglowiec podniósł zamuloną kotwicę i ruszył ziejąc czarnym dymem. Dokąd szedł? Do Cardiffu. Za dziesięć dni będzie tu z powrotem. W ciągu dwunastu godzin wyrzuci przywieziony węgiel na nabrzeże i, wybrawszy kotwicę, ruszy ponownie w drogę. Dokąd? Do Cardiffu. I tak w kółko przez rok, dwa, trzy...

Ktoś stoi na nabrzeżu, trzyma koniec liny i mówi statkom: „Ty nie pójdziesz dalej, jak do Cardiffu, a ty spędzisz życie na trasie Hawr – Nowy Jork. Ty zaś przez najbliższe dwadzieścia lat będziesz wchodził po kolei do wszystkich portów zachodniej Afryki i obys nie ważył któregoś ominąć; pamiętaj, że ja tu stoję i trzymam koniec twej liny”.

Zapadła cisza i Jan Franciszek Nau za zdziwieniem stwierdził, że jego rozmówca się uśmiecha.

- Proszę mi wybaczyć – podjął nieznajomy – że nie przedstawiając się, usiadłem przy pańskim stole. Jestem John Gray, Amerykanin, kapitan żeglugi wielkiej. Dowodziłem wieloma statkami i wszystkie krępowala ta sama, niewidzialna lina. Całymi latami nie schodziłem z kursu Boston – Hawana. W ciągu następnych kilku lat każdy dzień witałem w którymś punkcie prościutkiej linii łączącej Tahiti z Auckland, nie zbaczając z niej

nawet o pięć mil. Mając czterdzieści lat byłem kapitanem małego parowca pętającego się między Quebec i Nowym Jorkiem. Wtem któregoś dnia, właśnie w Quebec, ujrzałem w porcie przepiękny mały żaglowiec i zrazu pomyślałem, że znalazłem się na rosyjskim jarmarku, w tłumie wieśniaków, myśliwych i handlarzy podziwiających dzikiego rumaka. Na nabrzeżu tłoczyli się oficerowie i marynarze. W powietrzu krzyżowały się podniesione głosy: „Co za linia!”, „Spójrzcie, jaki on ma dziób!”, „A jaką ruń!”.

Ktoś odpowiedział: „Tak, z takim omasztowaniem i kadłubem statek ten wyjdzie cało z nie wiadomo jakiego cyklonu”.

To już była lekka przesada. Niemniej od dawna marzyła mi się samodzielna żegluga i, akurat dysponując żądaną sumą, kupiłem ten żaglowiec.

Zaczęła się tresura. Istne szaleństwo! Też woziłem ziemniaki i masę papierową, z tą tylko różnicą, że we mnie samym dokonywała się jakaś zmiana. Mówiłem sobie: „Dlaczego mam teraz za mało powietrza? Dlaczego brak mi przestrzeni?”.

„Podróż Edgara” Édouard Peisson

tłumaczenie: Vera Soczewińska

Przerwać linę?" to praca metaforyczna o charakterze site-specific – zrealizowana jest w kontekście miejsca, Galerii Aneks GSW. Inspiracją do powstania instalacji artystycznej było doświadczenie artystki oraz powyższy fragment książki. Wystawę można oglądać jedynie z zewnątrz.

WYDARZENIE TOWARZYSZĄCE:

22 kwietnia (piątek) g.18.00 „Zmiana?”

O rutynie, uwięzaniu w codzienności i lęku przed zmianami. Spotkanie z Dawidem Bachryjem, certyfikowanym psychoterapeutą poznawczo-behawioralnym.

Sale Główne GSW (parter), wstęp wolny

szczegółowe informacje na: **GALERIAOPOLE.PL**